



na scenie

Dom zamknięty 3/6

Michał Bałucki, **Dom otwarty**, reż. Krystyna Janda, Teatr Polski w Warszawie

Trwa karnawał i krakowska rodzina urzędnika bankowego Żelskiego, wiodąca dotąd spokojny mieszczański żywot, ulega presji otoczenia, by „otworzyć dom” i urządzić wieczorek taneczny. Ich lista znajomych nie jest imponująca, do tego co ważniejsze osoby mają już wypełnione kalendarze, w efekcie na imprezę przybywa tzw. drugi, a raczej trzeci sort gości, za to z pierwszorzędnym mniemaniem o sobie. Całość kończy się katastrofą, po której gospodarzom zostaje mocne postanowienie powrotu do prowadzenia „domu zamkniętego”. Krystyna Janda po komedię Michała Bałuckiego z 1883 r. sięgnęła ponoć z powodu niezmienności charakterów i typów ludzkich. Inscenizacji nadała rozmach – przez scenę symbolizującą XIX-wieczny mieszczański

salon przewija się ponad 20 bohaterów, w większości rysowanych bardzo grubą kreską. Głupie lub zawistne kobiety, plotkary i intrygantki, złodzieje, pantoflarze i zazdrośnicy, nieudacznicy wszelkiej maści, zakatarzeni, utykający, garbaci i w za krótkich spodniach. Po co ten cały kabaret w kiepskim (z nielicznymi wyjątkami) stylu? Ciekawsze niż sam spektakl są interpretacje prawicowych mediów, wpisujące go w kontekst ostatnich wyborów parlamentarnych. Niekryjąca poza sceną poglądów politycznych reżyserka miałaby według nich ośmioletnie rządy PiS podsumować jako nieudany eksperyment towarzyski, po którym liberalnym elitom zostaje ból głowy, ale dominuje ulga, że ten etap dobiegł końca, i dziś spokojnie można wrócić do bezpiecznej rutyny. AK